KOLEBKA IEZVSOWA PASTERZE Trzey KROLOWIE.

Author

GASPAR TWARDOWSKI,

WELWOWIE.

IEGO MOSCI

P. IANOWI

ZBOIAR

BOIARSKIEMV,

Pánu y Dobroczyncy memu wielce Mćiwemu,

Nie z Cędru ná Libáńskiey gorze rosłącego/
Ani w Indyiskim Leśśie z drzewá wyćiętego
Misterną ręką ßtukę kßtáłtnie vtoczoną/
Lecz z praćia złotey wierzby z grubá vplećioną
Kolebkę: wniey máłego IEZUSA we żłobie/
Oddáię sczerym sercem Cny BOIARSKI tobie.
Márią Mátkę iego opiekunke twoię
Iozwá stárego/ Iastká/Stáynię/ bydląt dwoie.
Y ná co tylko serce moie się zdobędźie,
Tobie moy Dobrodźieiu dáię po Kolendźie.

WM. mego Mćiwego páná

záwße życzliwy sługá

Gáspár Twárdowski.

Kolebká

IEZVSOWA.

NA gośćińcu Egiptowym/
Przy Betleem Dawidowym.
W bok przedmieśćia ná vstroniu
Stoi Szopá w szczerym błoniu.

NIczym zwierzchu nie pokryta
Suchą trzciną wnątrz poszyta.
Od stárośći w ziemie wległá
Tám przeczysta Pánná zległá.

Kędy przedtym Ośieł z Wołem
Odpoczywał pod okołem.
Ná tym mieyscu Mátká z Bogiem
Rozgośćiłá śię z Połogiem.

Zydoweczká Bogu miłá/
Hebreiczyká nam powiłá.
Imie IEZVS mu nádáłá/
Iáko wieczna Mądrość chćiáłá.

Pátrz człowiecze iáko leży/
Vbożuchny bez odzieży.
Máiąc Oycá Bogá w Niebie/
A nie ma czym okryć śiebie.

Ten co ptászkom bárwę dáie/
Ná wiązce śiáná przestáie.
Co wszytek świát w Pálcách dzierży/
Zebrze mleká v máćierzy.

Vżalił śię IOZEPH stáry/
Posłał podeń swoy Płaszcz stáry.
Bydło czuiąc swego Páná/
Pádło przed nim ná koláná.

A Mátuchná z Báwełnice
(Ktorą swoie ślicżne lice
Jáko zwyczay záwijáłá)
Pieluszek z niey ná kráiáłá.

Ná łonie go swym powiełá/
Y w Jasłeczkách położyłá:
Tá ktorego porodziłá/
Sámá naprzod pozdrowiłá.

PASTERZE.

GDy ſie tá rzecz w Szopie dźiáłá/
W obłokách ſie pokazáłá/
Swiátłość Dworu Niebieſkieg.
A Pułk woyſká Anyelſkigo.

Tám Páſterze w tey kráinie/
Strzegoc trzody ná dolinie.
Swiátłośćią w twarz vderzeni/
Ocknęli ſie potrwożeni.

Vſłyſzo rzecz z niebá táko/
Opowiedam wam wſzeláko
Rádość/ wiedzćie co ſie ſtáło/
Bog ſie wćielił w ludzkie ćiáło.

Chwałá bądź náwyſokośći
Bogu/ á Ziemſkiey niſkośći
Dobrey woley ludźiom wſzędźie/
Pokoy wieczny niechay bądzie.

Ten maćie znák; pobieżyćie
Do Bethleem tám vyrzyćie
Niemowiątko pod Jaſlkámi
Ogárnione Pieluchámi.

Vderzył

Vderzył ſtrách ná Páſtuchy
Ale rádość im otuchy
Dodawáłá: w tęż godźinę
Biegli widźieć chłopiątinę.

Wnidą w Szopę: á tu máli
Anyołkowie ćhebłowáli.
Złotey wierzby ſucho lipkę/
IEZVSOWI ná kolebkę.

Ci ſuche drewká zbieráią/
Drudzy ogień rozdymáią.
Vſługuie kożdy z duſzy/
Ten Pieluchy mokre ſuſzy.

Ow ná kąpiel wodę grzeie/
A Mieśiąc ſię z niebá śmieie.
Rádby z zaſług ſwego Cyná
Láſkę Mátki/ miał/ y Syná.

Niebo/ Gwiazdy/ Słońce iáſne/
Widząc w Szopie dźiecię kraſne.
Hámuią ſwe prędkie biegi
Máiąc po nim pilne ſpiegi.

Rádźi

Rádźiby go przywitáli/
Y powinną cześć oddáli.
Ale ich w tym vbieżeli/
Pástuszkowie y Anyeli.

Iuż też zákwitnęły zorze/
Iuż poczęło igráć morze.
Iuż y wroblikowie máli/
Pod strzechą sie ozywáli.

Iuż Iutrzenká powstawáłá/
Cynozurá tył podáłá:
W ten czas Pánná Syná kłádłá
Po kąpieli z prześćierádłá.

Cud/ nád cudy nie widány/
Olbrzym nie wypowiedźiany.
Ktory wszystek świát obliwa/
Teraz w łyżce wody pływa.

Skąpawszy go/ swym ráńtuszkiem
Ogárnęłá/ á kożuszkiem
Malowánym zágrzywáłá/
Nákármiwszy powijáłá.

Powol:

Powolniuchny w powijániu/
Podał się w moc ku wiązániu.
Iák Báránká ſkrepowano/
Co go ná rzeź zgotowano.

Mátko wſzelákiey litośći/
Czemu nád tym okrutnośći
Dokázujeſz? ktory w Niebie
Jeſzcze z wiekow przeyzrzał ćiebie.

Nie tá/ ktora go zrodziłá/
Ale Miłość to ſpráwiłá.
Miłość Narodu ludzkiego/
Tá przyczyna węzłu tego.

A miluchne dżieczko w żłobie/
Spi ſmáczny ſen otey dobie.
Smokce vſtá ſwey gebuśie/
Właśnie iákby ſſał Mátuśię.

Páſtuſzkowie kolem ſtoią
Ci wrzaſkliwe gáydki ſtroią.
Są multánki ſą piſczele/
Są y prośći ſkrzypićiele.

Rożni/ ſą

Rozni/ roznie służą Bogu/
Ten ná głośnym trąbi rogu.
Ktorzy kiedy ták śpiewáli/
Trzey Krolowie przyiecháli.

TRZEY KROLOWIE.

Z Kráiu świátá ode wschodu/
Jádą mędrcy do narodu
Obcey strony: chcąc nowego
Witáć Królá Zydowskiego.

Dniem y nocą pośpieszáią/
Miástá Zamki omiiáią.
Przewodniká im nie trzebá/
Máią gońcá w pośrzod niebá.

Puścili się potym torem
Do Solimy przed wieczorem.
Tám Herodá náwiedzili/
V niego nic niespráwili.

Zá powabem iásney Gwiazdy/
Idą znowu ná podiazdy.
Ale iuż ich serce wieście/
Przeczuwáło bliskie mieysce.

A gdy Szopę oglądáli/
Z koni swoich po z śiadáli.
Sludzy skárbow dobywáią/
Sámi szat swych przywdziewáią.

Gáspár bisior kłádźie náśię/
Málcher w drogim Altembáśie.
A Baltázár przypaláły/
W srebroglow śię stroi biały

Potym w Szopę záraz proście/
Zniezháiomych kráiow gośćie.
Pálcem Bożym prowádzeni/
Do vbogiey weszli śieni.

Nie było tám złotem tkánych
Drogich szpaler háwtowánych.
Złob z drábiną stał przy ściánie/
A sam IEZVS spał ná śienie.

Zdumieią śię potym stáną/
Widzą Pánnę zádumáną.
Widzą Iozwá podeszłego/
Oraz zbydłem klęczącego.

A gdy

A gdy bliżey przystąpili /
Dźiećie w Jasłkach obaczyli.
Gwiazdá co ich prowádźilá /
Tá im wszytko tłumáczylá.

Ktoby wierzył tey odmiánie
Zeby oni trzey Pogánie.
Widząc przy nim to vbostwo /
Mieli przyznáć iemu Bostwo.

Rozważáiąc táiemnice /
Cudow Bożych / ná oblice
Pádli przed nim / cześć mu dáli /
Y Proroctwá wykonáli.

Albo w Duchu to widźieli /
Albo zgwiazdy zrozumieli.
Ze przez Dáry ktore dáią /
W Troycy Bogá wyznawáią.

Pierwszy ze trzech Krol Pogáński
Vpominek zgolá Páński.
Sceptrum złote mu oddáie /
Y zá Krolá go przyznáie.

Po nim

Po nim w Tory Krol od Sáby/
Ten kádzidło dar nie słáby.
Co stanowi Kápłáńskiemu
Należáło / dáie iemu.

Po tych záśie nástepował
Ten co Słońcem twarz z fárbował.
Mirá wonna ofiáruie/
Człowieczeństwo Figuruie.

Godne dáry wielkiey dzięki/
Bierze Pánná od ich ręki.
Iozeph stáry im dziękuie/
Od IEZVSA rzecz feruie.

A gdy Bogu cześć oddáli/
Z Máryą sie pożegnáli.
A ná wieczne pámiętánia/
Powtarzáią pożegnánia.

W ten czás zárwał szczęścia swego
Iozeph/ bo mu odiezdnego.
Cetnar złotá odliczyli/
Do Egiptu wypráwili.